Nr. 95. We Lwowie, Piątek dnia 27. Kwietnia 1883. Rok XXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . .
„ Francji . .
„ Belgji i Szwajcarji . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.
„ Serbii . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Od administracji.

Przedpłata na maj:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 26. kwietnia.

(Centralizacja kolei żelaznych. — Bank krajowy. — Wiec ruski. — Z parlamentu niemieckiego. — Lamenta i groźby prusofilów austrjackich w *Kölnische Ztg*. — Wynik wyborów do sejmu kroackiego na Pograniczu.)

Z zadowoleniem notujemy, że Izba handlowo-przemysłowa Lwowska i Lwowska Rada miejska uchwaliły wysłać do Wiednia deputacje w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju. Sprawa ta staje się rzeczywiście naglącą. *Fremdenblatt* potwierdza dziś nowiem w całej osnowie doniesienie naszego korespondenta z Wiednia (L.), umieszczone w poniedziałkowym numerze, iż w sferach rządowych jest już zadecydowaną rzeczą scentralizować we Wiedniu zarząd wszystkich kolei państwowych ze wszystkich prowincyj. Rada kolejowa utworzona w przeszłym roku dla południowo-zachodniej sieci kolei państwowych, ma być tylko rozszerzoną przez wciągnięcie do niej delegatów Izb handlowych we Lwowie, Brodach, Krakowie, Brnie, Ołomuńcu, Opawie, Budziejowicach, Pilznie i Libercu (Reichenberg), i w ten sposób rozciągniętą zostałaby jej władza na całe państwo!

W sprawie Banku krajowego piszą do *Czasu* ze Lwowa: „Pierwsza rata z subskrypcji na pożyczkę krajową przypada z dniem 4. lipca, więc zdawałoby się, że dopiero wtedy Bank krajowy otrzyma swój milion dotacyjny od Wydziału krajowego, i rozpocznie czynności. Tak jednak nie będzie, bo jest wszelka nadzieja, że już w dniach subskrypcyjnych wiele subskrybentów wypłaci całą należytość za subskrybowane obligacje. Zachęca do tego korzyść widoczna, bo kto przy subskrypcji uiści całą należytość, temu [illegible] obligacje krajowe z pełnym, 1. listopada płatnym kuponem. Jeżeli nadzieja ta ziści się, to rzecz naturalna, że już w czerwcu rozpoczną się funkcje Banku krajowego. Powiaty i gminy, które bądź dla siebie, bądź dla pożytecznych instytucyj albo konwersji długów zamierzają korzystać z pierwszej emisji obligacyj krajowych, powinny już wcześnie poczynić potrzebne przygotowania. Co w tej mierze uczynić, a właściwie przygotować wypada, to wskażą osobne przepisy, które dyrekcja jeszcze przed otwarciem Banku poda do wiadomości kół interesowanych.

„Emisja listów hipotecznych rozpocznie się cokolwiek później, ale i tutaj potrzebne są przygotowawcze czynności, gdyż konwersja nie może być przeprowadzaną z każdym dłużnikiem z osobna, lecz całemi kołami kredytowemi, za czem przemawia nietylko interes Banku krajowego, lecz zarazem dłużników. Także i o emisji listów hipotecznych wydane zostaną osobne przepisy, które wskażą szczegółowo całą procedurę. Pośrednictwo Wydziałów powiatowych na razie nie leży w planach dyrekcji, bo aparat ten wymagałby poprzedniej organizacji, i nie byłby mimo to, ani najtańszym, ani najwygodniejszym środkiem. Daleko lepiej nadają się do tej roli inne instytucje na prowincji, mianowicie towarzystwa zaliczkowe i t. p., ale i tutaj potrzebne będzie poprzednie porozumienie, bo nie każde towarzystwo zaliczkowe będzie mogło dać gwarancję potrzebną."

* * *

Ruski wiec przedwyborczy, który miał odbyć się pod auspicjami Rady ruskiej w Narodnym domu, został odwołany, jak mówią z powodu różnic, jakie powstały pomiędzy członkami komitetu urządzającego z partji moskalofilskiej czyli „starych" i partji narodowców małoruskich czyli „młodych" — co do programu tego wiecu. Zwolennicy *Słowa* pragnęli nadać wiecowi charakter wyłącznie polemiczny, zwolennicy *Diła* mieli znów na myśli program bardziej dodatni.

* * *

Niedowierzanie, żeby parlament niemiecki zdołał zająć opozycyjne stanowisko wobec orędzia cesarskiego, a to choćby w najdelikatniejszej formie rozprawy nad adresem do korony, okazało się zupełnie usprawiedliwionem. Myśl ta zginęła w zarodku, a nawet przy drugiem czytaniu wniosku o robotniczych kasach dla chorych o wszystkiem mówiono, tylko nie o tem, coby mogło dotyczyć orędzia. Codzienne galerje rajchstagu były przepełnione, oczekiwano Bismarka, ale napróżno. W Izbie usposobienie było mocno przygnębione, wszyscy czują niezwykłą duszność w powietrzu. [illegible] wica gotuje się do walki przy nowych wyborach — ciągle bowiem mówią o rozwiązaniu parlamentu, chociaż zaprzeczają temu sfery oficjalne. — O odroczeniu [illegible] na rok 1884 5 nie ma nawet mowy, a ci, którzy sądzili, że orędzie cesarskie zaostrzy opozycję lewicy, grubo się omylili.

Oczy wszystkich zwrócone są na centrum, bo ono obecnie trzyma w ręku klucz sytuacji; bez centrum prace parlamentarne postąpić nie mogą. Rzeczą pewną jest, że Bismark chce zgody z centrum, chciał on jeszcze [illegible] w tym celu postawić wniosek o wolności czytania mszy i udzielania sakramentów, na Radzie ministrów upadł jednak ten wniosek. Obecnie znowu w tym przedmiocie kanclerz natrafił na opór, ale chce on koniecznie zamiar swój przeprowadzić. Windhorst oprze się przy swoich wnioskach, a jeżeli je ofiaruje, będzie to dowodem, że nastąpiło porozumienie z Bismarkiem, i że rząd odpowiedni wniosek przedłoży; jeżeli to nie nastąpi, w takim razie zawre walka jeszcze bardziej zacięta. Rokowania z kurją źle stoją, a wszystko nam wskazuje, że chcą sprawę tę odłożyć *ad calendas graecas*.

* * *

Wal się Austrjo, druzgoc się świecie cały! życzą sobie tego prawie wszystkie ludy a przynajmniej Niemcy austrjaccy! — pisze *Kölnische Ztg.* w najświeższym numerze. Pangermanie rakuscy, niemogąc nadawać wyraźnego tonu prusofilskim pismom, wychodzącym w Austrji „z bławatkowemi" zapędami swemi uciekać się muszą do prasy zagranicznej, zwłaszcza pruskiej. Tym razem przyszła im w pomoc *Kölnische Ztg.*, otwierając szpalty swoje wylewowi ich niezadowolenia z obecnych stosunków austrjackich, westchnieniom do lepszej przyszłości, wreszcie groźbom, że pomocy szukać będą Niemcy „ździebli", jeżeli wszystka władza i stery rządów monarchii habsburgskiej nie zostanie oddany im co prędzej.

Ton, w jakim trzymany jest cały artykuł tej gazety, spokojny jest na pozór, ale zdradza ukrywaną starannie wewnątrz wściekłość. Autor artykułu rozpoczyna rzecz swoją od znanego powiedzenia, że „gdyby Austrji nie było, należałoby ją stworzyć". Pierwszą część tej myśli głęboką wypowiedział Słowianin Palacky, i że druga jej część brzmi nieco odmiennie, mianowicie: „musielibyśmy ją stworzyć." Początek artykułu jest w każdym razie, jak widzimy, bardzo lojalny. Wentylując dalej zdania Palackiego, *Köln sche Ztg.* twierdzi, że istnienie Austrji jest koniecznością polityczną celem utrzymania równowagi między wielkiemi narodami, zamieszkującemi Europę. „W słuszność tego twierdzenia wierzono przez czas długi, jakkolwiek nie zawsze popierały je — fakta.

„Zwłaszcza też w Austrji — mówi dalej rzeczona gazeta — większość politycznie myślących osobistości była najmocniej przekonaną, że istnienie Austrji jest dla Europy koniecznem. [illegible] spojonych z sobą w wielką rzeszę narodowości, nie myślała wcale o tem, coby należało postawić na miejsce państwa tego, gdyby niespodziewanie katastrofy historyczne zagroziły dalszemu jego istnieniu. O wewnętrznym ustroju, o rozdziale władzy i siły między pojedyncze ludy różnie sądzono, ale nikomu nie przyszło na myśl wyłączanie którejkolwiek narodowości z rzeszy habsburgskiej. Poczucie to, wszechrakuskie, że je tak nazwiemy, wrodzonem było niemal wszystkim poddanym habsburgskiego berła aż do wypadków r. 1866."

Owe „katastrofy historyczne," o których mówi autor artykułu w *Köln. Ztg.*, nie nastąpiły dotychczas w takiej mierze, iżby zagrażały bytowi Austrji, zdawałoby się tedy, że nawet stosunki austrjackie nie zmieniły się wcale. Nie, ale współpracownikowi *Gaz. Kol.* chodzi przecież o to, aby dowieść, że Niemcy wtedy tylko mogą być lojalnymi poddanymi, jeżeli władza znajdować się będzie w ich ręku. Zginiesz w przeciwnym razie, biedna Austrjo!... A więc stosunki austrjackie „doskonale" znający rzeczony współpracownik twierdzi przedewszystkiem, że [illegible] potrzebie Austrji w Europie dawno już przestał być uzasadnionym, i utrzymuje dalej, że nie uznaje go dzisiaj wiele nawet ludów austrjackich!

Że ostatnie twierdzenie jest fałszem, dowodzi tego najlepiej ta okoliczność, że owych niewierzących ludów austrjackich autor artykułu nie wymienia wcale. Zaznaczając kłam, nie twierdzimy jednak bynajmniej, iżeby wszystkie ludy, w skład habsburgskiej monarchii wchodzące, czuły się zadowolonemi zupełnie ze stosunków obecnych. Ale z tego nie wynika jeszcze wcale, jakoby Austrja rozsypywała się już w gruzy. Jestto może *pium desiderium* w wilhelmowskich bławatkach rozmiłowanej partji Niemców austrjackich, ale do ziszczenia tych marzeń nie przyjdzie tak prędko. [illegible] dlatego, że faktyczny stan rzeczy przemawia temu najdowodniej.

Artykuł *Gaz. Kol.* ma zresztą co innego także na celu. Służy on równocześnie do podtrzymania w Niemcach austrjackich dążności do „złączenia się z braćmi w cesarstwie," a zarazem do rzucenia postrachu na inne ludy Austrji, [illegible] przytem do sprawiedliwego rozdziału władzy. Strachy na Lachy i Czechy!

* * *

Telegraf zawiadomił nas o wyniku wyborów do sejmu kroackiego z Pogranicza, które wcielone już zostało do Kroacji (część wschodnia dawno już wcieloną jest do Węgier) dnia 19., 20. i 21. pierwszy raz przystąpiło do urny wyborczej. [illegible] Z wręcz przeciwnych przyczyn to z trwogą to nadzieją spoglądano na Kroacji i Węgrzech na te przyszłe wybory [illegible] Pogranicza Kroacji.

Otóż rozwiały się trwogi a spełniły nadzieje patrjotów kroackich. Już sam przebieg wyborów [illegible] tymczasem prócz zwykłych wszędzie w takim razie nie zaszły żadne inne wypadki [illegible] okolicach Rakowicy, gdzie w r. 1871 stronnictwo Starcewicza (wrogie Kroacji), mimo rygoru rządów wojskowych, krwawe sceny wywołało. Ale też rząd niczego nie zaniedbał od siebie. Ban objeżdżał Pogranicze, objaśniając ludność co do intencyj rządu kroackiego, br. Zivkovich zaś, piastujący niego urząd kroackiego ministra spraw wewnętrznych, wpływał na serbską ludność Pogranicza, u której mir posiada. Jak wiemy zresztą, zawiązano też towarzystwo do bratania Serbów Pogranicza z Kroatami.

Wynik wyborów był więc taki, że na 33 okręgów wyborczych wybrano 27 zwolenników rządu kroackiego, 3 ze stronnictwa Mrazowicza, 4 ze stronnictwa Starcewicza — w jednym okręgu musi być wybór ponowiony, gdyż hurtownik Zlincewicz został w dwóch okręgach wybrany, a w jednym okręgu nastąpi wybór ściślejszy. O tak świetnym wyniku patrjoci kroaccy ani marzyli. Kroacja stanęła odtąd na stałym fundamencie wobec Węgier, a rząd kroacki, uwolniony od ciągłej potrzeby walczenia o swój byt, będzie mógł oddać się bezpiecznie zadaniom ekonomicznym, administracyjnym i prawno-politycznym (i. j. co do stosunku do Węgier). *Agramer Ztg.* pisze:

„Spotężnienie stronnictwa kroackiego niezmiernie przyniosło banowi i rządowi powagi i siły wielkie wobec ludności, ale też zarówno wobec rządu węgierskiego. Z takiej pozycji może już patrjotyczny a roztropny ban wszechstronnie bronić prawno-politycznego stanowiska Kroacji. Rozumny i przezorny ban może oddać [illegible] projekta, które niełatwo nieprzepartą większością przyjęte zostaną, ale też trwale korzenie zapuszczą w kraju i na całą przyszłość [illegible]. Ban obecny (hr. Pejacewicz) pojmuje całą odpowiedzialność, ale i piękność swego zadania."

Z całego serca wtórzymy gorącym wyrazom czeskiej *Politiki*: „Ten wynik wyborów Pogranicza zajmuje nas i zadowala ze stanowiska słowiańskiego. Już podczas przygotowań do wyborów podnosiliśmy, że objawiają się trzy prądy: pierwszy skrajny, zupełnie obojętny dla autonomii Trójkrólestwa (t. j. Kroacji, Slawonii i Dalmacji); drugi, umiarkowany, który uznając autonomję jako wspólną podstawę, jednakowoż pragnie utworzenia się w sejmie kroackim odrębnego stronnictwa serbskiego; i trzeci, który uznając autonomię Kroacji, pragnie ile możności zatarcia różnic narodowych między Serbami a Kroatami Pogranicza.

„Otóż ten trzeci prąd okazał się najsilniejszym. Pogranicze, zamieszkane w równej liczbie przez Kroatów i Serbów, oświadczyło się przy urnie wyborczej przeciw rozdziałowi tych ściśle spokrewnionych z sobą szczepów. Owych 27 posłów, którzy teraz wzmocnią obóz popierającego rząd stronnictwa, należą częścią do kroackiego, częścią do serbskiego plemienia. Zawiodły nadzieje tych, co pragnęli, aby w sejmie kroackim oba szczepy stały naprzeciw siebie wrogo — i sejm kroacki dzielić się będzie na polityczne a nie na narodowe stronnictwa. Antagonizmy między Kroatami a Serbami, jakie ostatniemi czasy na jaw występywały, zatrą się z czasem, i nastąpi obopólna szczera praca około dobra ojczyzny. I tuszymy, że zawód, sprawiony tym, którzy budowali na przysłowiu: *duobus litigantibus tertius gaudet*, będzie zupełny na zawsze."

Dla wyjaśnienia dodamy, że wspomniany powyżej prąd pierwszy jest to takzwane stronnictwo prawa, czyli Starcewicza; drugi zaś narodowe stronnictwo niezawisłe, czyli stronnictwo Mrazowicza, a trzeci stronnictwo narodowe, — oba pierwsze są serbskie, ostatni zaś kroacki. Starcewicza hasłem jest wielkie królestwo Serbskie z pochłonięciem Kroacji. — Co do wyznania, należy z 33 posłów Pogranicza 17 do wyznania prawosławnego (Serbów), 15 katolickiego (Kroatów) i 1 unita (Serb).

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 24. kwietnia.

(§.) Dziś czwarty już dzień rozprawy szczegółowej nad nowellą o szkołach ludowych a Izba doszła dopiero do §. 22. Z tego wynika, że ci, co zapowiedzieli, iż ta rozprawa w pięciu dniach się zakończy, grubo się omylili. Zdaje się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, iż ona przetrwa nawet bieżący tydzień Przy §§. 48. i 75. wywiąże się długa dyskusja, gdyż lewica nieomieszka popisywać się długiemi mowami. Przed 1. maja trudno więc bardzo, żeby wymieniona ustawa mogła być uchwaloną. Wedle dotychczasowych dyspozycyj pozostało by więc tylko 9 dni czasu dla załatwienia innych spraw, które w bieżącej sesji musi się zfinalizować. Pomijając drobniejsze przedmioty stoją na porządku dziennym: ustawa o należytościach i ustawa o obronie krajowej. Te muszą być uchwalone. Czyli jednak termin dziewięciodniowy na to wystarczy, o tem można powątpiewać, a dlatego też wersja, iż Rada państwa i po Zielonych świętach ma obradować przez dni kilka, nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa.

Czynności parlamentarne mają się ku końcowi. Będzie więc na czasie rozpatrzyć się, co w tej sesji nasza delegacja zdziałała dobrego dla kraju. Ustawa przemysłowa jest bardzo problematycznej wartości, i szczególnie dla Galicji, która jest więcej konsumentką, jak producentką, nie przyniesie pozytywnych korzyści. Uchwalono dalej budżet, w którym jednak niema ani dotacji na utworzenie fakultetu medycznego na wszechnicy lwowskiej, ani też wstawienia odpowiedniej sumy na regulację rzek galicyjskich. W budżecie tym znalazłyby się jeszcze i inne, nas krzywdzące braki, ale to pomijam już milczeniem. Ustawa szkolna mało Galicji dotyczy. Natomiast w innym kierunku, w ustawie komasacyjnej i ustawie o rybołowstwie została autonomia krajowa w jaskrawy sposób naruszoną. W końcu ustawa o obronie krajowej zwiększa tylko ciężary.

Cóż uczyniono zresztą? Nic, wcale nic. Ustawę przemysłową uchwaliła nasza delegacja z grzeczności dla Wiednia i innych większych miast, budżet i ustawę o obronie krajowej i dużo jeszcze innych drobniejszych rzeczy z grzeczności dla rządu; ustawę o szkołach ludowych z grzeczności dla klerykałów, a idąc ciągle po drodze względów i względzików dla swych sojuszników, uchwaliła ona nareszcie i uszczuplenie autonomii krajowej. Co za to otrzymała w zamian? jakie jej sojusznicy wyświadczyli grzeczności? O tem podobno i *Czas* nic nie będzie mógł powiedzieć. Natomiast leżą odłogiem wszystkie postulata Galicji, stojące na porządku dziennym.

Sprawa kolei galicyjskich ani kroku naprzód nie postąpiła, sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego nie załatwiona a i o Szlązakach zapomniano zupełnie, chociaż ci jeszcze w grudniu zeszłego roku nadesłali na ręce p. Grocholskiego memorandum, podpisane przez posłów sejmowych i innych mężów zaufania z prośbą przedłożenia go Kołu polskiemu. P. Grocholski nie uczynił zadość wszystkiemu, zapewne dla braku czasu, poświęconego ustawie szkolnej i sławetnym ustawom kommasacyjnej i o rybołowstwie.

Z powyższego zdaje mi się wynika, że ubiegająca sesja Rady państwa nam chyba tylko nowe ciężary przyniosła.

Spisek dynamitowy.

Londyn 20. kwietnia.

Wczorajsze przesłuchanie w sądzie policyjnym na Bow-street oskarżonych o zdradę stanu (treason-felony) uczestników spisku dynamitowego stwierdziło aż nadto domniemanie „oskarżyciela korony" Polanda, że w Ameryce utworzył się związek dążący do wyjarzmienia Irlandji z pod angielskich rządów za pomocą — kolejnego wyrzucania w powietrze publicznych gmachów Albionu...

Szczególnie pojaśniającemi były zeznania „świadka korony" Józefa Lyncha, alias Normana. Urodził on się w Nowym Jorku. W sierpniu r. z. namówił go przyjaciel do wstąpienia w łono związku patrjotycznego fenian; Lynch złożył przysięgę, opłacił wstępnego dwa dolary i przy-

---

41

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Przed rozstaniem się, Szafliczek, wziął na stronę Mochowicza i oświadczył mu, że w papierach urzędowych jest pewnik jako lata uwięzionego nie uwalniają go bynajmniej od popisu wojskowego. Ojciec i dziad Chrobrskiego pochodzili z województwa ruskiego, odeszłego do Austrji, a choć mając posiadłość na Litwie, po podziale mieszkali w tej ostatniej, byli zawsze obywatelami austrjackimi; dopiero syn zaniechał tej procedury, i zaprzestał starań zwykłych około wydobycia paszportu obcokrajowego. Zapomniał Swiętosław dopełnić pewnej formalności, a ta posłużyła Szafliczkowi do zadenuncjowania go jako poddanego austrjackiego, unikającego poboru wojskowego. Gdy wszelkie akta, co do domniemanego charakteru politycznego więźnia zostały odrzucone przez sąd jako niewystarczające do wytoczenia procesu karnego, władza wojskowa zareklamowała go, dzięki czujności Wuka de Mochowicza.

Poniewierany w areszcie przez kilka dni, został zresztą stawiony przed audytora, i usłyszał oskarżenie siebie o rozmyślne unikanie służby wojskowej. Na nic się nie zdało wykazywanie paszportem, jako jest cudzoziemcem; władza twierdziła uporczywie, że nic nie wie, gdyż nie została o tem nigdy drogą urzędową zawiadomioną. Z postępowania z sobą poznał na ostatku, że jest ofiarą jakichś ciemnych machinacyj swych osobistych nieprzyjaciół, popieranych przez urzęda. Dał pokój nareszcie obronie, widząc że ma do czynienia z frantami nadużywającymi władzy.

Naturalnym obrońcą, zdawało się, musiałby być książę marszałek w tym wypadku; stało się wszakże inaczej. Zaniechano wskutek fałszywych rad Leandra, wezwania księcia na razie, i dopiero uskuteczniono to po kilku dniach; gdy skandal na placu św.-Jurskim przybrał monstrualne rozmiary, wobec aresztowania Swiętosława nazajutrz. Kuźnia „Wyrazu" porozpuszczała najpotworniejsze komentarze, co do osób i wypadku. Suchej nitki nie zostawiono na przeciwnikach hr. Edwarda Rysińskiego, który sekundowany przez baronowę z Fińcią, rozwozili po salonach te echa brukowe, dodając do nich co niemiara innych.

To samo stosowało się i do Wilna, gdzie porobiono jakieś straszne donosy ze Lwowa na Swiętosława jako zakamieniałego burzyciela tronów i ołtarzy.... Władze wileńskie musiały odmówić swej interwencji, zwłaszcza, że fakt nielegalności opuszczenia poddaństwa, przeszkadzał wszystkiemu. Daremnemi były zabiegi radcy Pieślaka, prezesa Czerewina, siła złego przemogła wszelkie ich starania, a to wskutek niezwykłej surowości ze strony rządu austrjackiego, zwykle bardzo pobłażliwego w podobnego rodzaju wypadkach. Wpływy zakulisowe rozmaitych potentatów, obezwładniły na dłuższy czas Swiętosława. — Dźwignia główna walki o byt w nowożytnem społeczeństwie, złoto, zapisała jedno więcej zwycięztwo w swych rocznikach...

Po kilku tygodniach korowodów sądowoprawniczych, zapadł wyrok, skazujący Swiętosława na wdzianie „kamaszów" austrjackich, munduru wojskowego, a prócz tego na wysiedzenie w więzieniu za tak zwane „Falschmeldung". Sąd atoli uwzględniając okoliczności łagodzące, zaliczył mu dotąd odsiedziane więzienie i uwalniał od dalszego wysiadywania.

Nazajutrz po wysłuchaniu wyroku, sprowadzono Swiętosława do urzędu wojskowego. Zastał audytora, obok niego księdza w półwojskowym stroju, kapelana pułkowego i stół zastawiony pozapalanemi świecami z krucyfiksem na środku. Wezwany został do złożenia przysięgi na wierność sztandarowi, pod który przemocą zaciągnięty został.

— Użyliście przemocy, do wcielenia mnie do waszych szeregów — rzekł Swiętosław ironicznie — zgwałciliście moją wolną wolę, a teraz chcecie, abym dobrowolnie zatwierdził waszą samowolę, abym kłamał wobec własnego sumienia — zastanówcie się panowie, gdzie tu logika, gdzie uczciwość? Kłamcą nigdy nie byłem i nie będę. Inną przeszkodą do wykonania przysięgi jest to, że moje pojęcia religijne wcale są odmienne od urzędowych — świętości nasze wielce się różnią. Najważniejszą jednak dźwignią mego postępowania — uczucie honoru, broniące poddać się temu, kto silniejszy. Cóżby ze mnie był za żołnierz, gdybym najświętsze uczucia naginał pod jarzmo strachu?!

— Ależ synu mój — zaczął ksiądz — gwałcić sumienia zabrania kościół nasz święty; przysięgą zaś nie łamiemy cudzego przekonania, ale mu tylko dopomagamy...

— Najprzód nie jestem synem księdza dobrodzieja, a następnie żadnej cudzej pomocy nie potrzebuję w rzeczy mych przekonań.

— W takim razie nic nie pozostaje jak pozostawić pana bez tej pociechy religijnej — i ksiądz podpisawszy protokół, pożegnał uprzejmie tak audytora, jak i rekruta upornego.

Gdy duchowny zniknął za drzwiami, podszedł audytor do Świętosława.

— Widocznie musisz być pan bezwyznaniowym? Proszę więc złożyć przysięgę wedle roty bezwyznaniowej.

— Przysięga, podług mnie, żadnego związku nie ma z wyznaniami... Składamy ją przed własnem sumieniem, a nie tym lub owym kodeksem religijnym.

— Ależ mnie pana szkoda, narażasz się na nowe nieprzyjemności, będziemy cię musieli znowu więzić...

— Postanowienia mego nie cofnę, gdybym nawet miał zgnić w więzieniu.

Urzędnik uważnie spojrzał na upartego rekruta, i jako znawca serca ludzkiego poznał w nim od razu naturę niezłomną, szlachetną.

— Namawiać pana dłużej nie będę, bo widzę, że mam do czynienia z człowiekiem wyższego wykształcenia — tu zbliżył się i półgłosem dodał — nie zaliczaj tego wszystkiego na karb rządu naszego; nigdyby on gwałtu tego nie popełnił, gdyby nie został popchnięty do niego przez rząd moskiewski, którego ajenci donieśli tutejszej policji, że jesteś emisarjuszem, mającym wzniecić rewolucję w Galicji, i wskrzesić powstanie w całej Polsce, przy okazji możebnego konfliktu z Prusami, z dniem każdym coraz pewniejszego... My nie chcemy wierzyć temu, bo widzimy, że nie masz wcale politycznego usposobienia; ale w Wiedniu trudno o tem przekonać, gdy ambasador moskiewski z naciskiem twierdzi, jakoby był najpewniejszy prawdziwości pańskich rewolucyjnych zamiarów. Jest domysł, że w tej całej sprawie kryje się jakaś sprawa prywatna... Osobiście mam szacunek dla pana, przykro mi, lecz nieubłagany paragraf każe go zamknąć do więzienia. Proszę wybaczyć!

I audytor wyciągnął dłoń do więźnia dla uściśnienia jego ręki. Warta w ślad zatem odprowadziła Świętosława do więzienia.

Zaledwo się spółwięźniowie dowiedzieli, że Świętosław odmówił złożenia przysięgi, z przesądną trwogą i złością zaczęli spoglądać na niego. Wyszczególniali się pod tym względem Serbowie i Kroaci. Wśród tych ostatnich był niejaki Stefo Smerdowicz, więziony za liczne kradzieże, pijatykę, rozpustę, szulerkę, poszlaki nawet o morderstwa, słowem, kawał urwisza z pod szubienicy — otóż ten, pomimo że posługiwał Świętosławowi, żył z jego hojności, — był najzawziętszym, nieprzebłaganym przeciwnikiem rebellanta, co nie złożył lojalnej przysięgi Stefo, typ skończony gladjatora z wyfiksowanemi z węgierska wąsiskami, powziął nietylko zawziętość, ale nawet wzgardę do współwięźnia. Dotąd wzorowo sprawiał swój obowiązek, mając pasję do glancowania butów i poprawiania nieustannie „sztrucaka" z „kapustrakiem"; gdy jednak doszła go wieść o postępku obsługiwanego, ostygł w zapale lokajskim, jedynie okazał gorliwość przy sprzątaniu resztek obiadu, dostarczanego więźniowi z najpierwszej restauracji.

Nietylko współwięźniowie, ale sam profos czuł pewien respekt przed niepospolitym swym więźniem, — uwolnił go był od poniżających posług więziennych, przeznaczonych według regulaminu austrjackiego, dla wszystkich bez wyjątku więźniów. Straż nietylko go nie zmuszała do niczego, ale była z nadzwyczajną dlań grzecznością. Wszystko to się jednak zmieniło po odmówieniu złożenia przysięgi.

(D. c. n.)

rzekł miesięcznie wnosić do kasy 10 ct. (cents.)

Urzędnicy związku znani są tylko z numerów, które noszą zamiast nazwisk. Przystęp do zgromadzenia daje wygłoszenie hasła, które zmienia się co trzy miesiące. Kto zalega ze składką, przed tym ukrywają hasło, tak iż pozbawionym się czuje prerogatywy uczestniczenia w obradach związku. Tenże dzieli się na liczne kluby... O'Donovan Rossa, nazywany „starym człowiekiem“, bywa na wszystkich.

Dnia 7. marca r. b. Lynch otrzymał od prezesa swojego klubu, portjera z zawodu, Tomasza Burnsa, list z poleceniem wręczenia go adresatowi. Adres brzmiał: „Dr. Tomasz Gallagher, Green Point, Brooklyn.“

— Oddałem — opowiada Lynch-Norman — list doktorowi nazajutrz wieczorem. Ten przeczytawszy go, zapytał mnie, jak się nazywam? Lynch — odpowiedziałem. Wtedy rzekł Gallagher: „Życzę sobie abyś pan udał się nazajutrz do Londynu.“ „Po co?“ — zapytałem. „Dowiesz się o tem, gdy będziesz na miejscu.“

Zauważyłem, że milej byłoby mi pozostać w Ameryce, ponieważ zarabiam na chleb dla matki i siostry.

— Za dwa miesiące będziesz z powrotem, a o matce i siostrze będziemy mieli staranie. Odwidź mię jutro zrana.

Nazajutrz dr. Gallagher wręczył Lyncho'wi 50 dolarów na zakupno biletu do Liverpoolu pod nazwiskiem Normana. Gdy bilet nabył, Gallagher dał mu jeszcze 100 dolarów na drogę i polecił z Liverpoolu udać się do Londynu, zameldować się w „American Exchange“ i tamże zostawić list do Gallaghera.

Oprócz pieniędzy tajemniczy doktor zaopatrzył Normana w skrzynkę 6 cali długą a 4 szeroką, którą tenże miał przewieźć do Anglii.

— Dziesiątego marca — opowiada Norman — wsiadłem na parowiec „Spain“ i nie mówiąc nikomu o zamierzonej podróży, podążyłem do Liverpoolu. Tu przybyłem 20. marca. W czasie podróży przez ciekawość otwarłem skrzynkę. Znalazłem w niej zagadkową sprężynę, zaopatrzoną w kawałek ołowiu. Wrzuciłem przyrząd do wody, gdyż wydawał mi się podejrzanym. Przybywszy do Liverpoolu, zabawiłem tu przez dwa dni w „Hotelu Manchesterskim“, a dnia 22. udałem się do Londynu. Policjant wskazał mi mieszkanie w „Hotelu Edwarda.“

Napisałem list do Gallaghera i oddałem go wedle wskazówki w „Bowles American Agency“. Przychodziłem co dnia do tej czytelni na gazety, o Gallaghera wszakże nie pytałem nigdy. Dnia 27. marca ujrzałem go nagle przed sobą... Udaliśmy się na wspólną przechadzkę, podczas której przechodziliśmy obok miejsca wybuchu w Westminstrze.

Zwróciłem rozmowę na ten straszny wypadek, na co on zauważał: „Była to zła wróżba dla nas.“

— Alboż i my zamierzamy coś podobnego? — zapytałem.

— Tak, ale tym razem nie skończy się na dziecinnej zabawce!

Wstąpiliśmy potem na most Westminsterski... Stanął przed nami wspaniały gmach parlamentu. Gallagher rzekł:

— „Toż to będzie huku i trzasku, gdy to wyleci w powietrze!“

Gdyśmy powracając do Charing-Cross przechodzili obok głównego gmachu policji, objaśnił mię doktor:

— To jest główna jaskinia policji; i ją sprzątniemy!

Następnie uwiadomił mię dr. Gallagher, iż zamieszkał w hotelu Charing-Cross, i zapytał, czy potrzebuję pieniędzy? Gdym odpowiedział potakująco, Gallagher wręczył mi 6 czy 7 złotych funtów i dodał, że nie potrzebuję oszczędzać, gdyż „stary człowiek“ postara się o nowe fundusze...“

Tu opowiada Lynch-Norman podjętą z rozkazu Gallaghera podróż do Birminghamu, zkąd miał przywieźć zapas nitrogliceryny z fabryki Whiteheada.

Gdy Whitehead przelewał płyn morderczy, zapytał go Lynch, coby to było? Whitehead odparł krótko, ale dobitnie: dowiesz się wkrótce“.

Norman przywiózł następnie — jak wiadomo — do Londynu dwucetnarowy blisko zapas nitrogliceryny. Twierdzi on stanowczo, iż nie znał natury przedmiotu, który wiózł, i że nie zamierzał uczestniczyć w dziele wysadzania w powietrze gmachów Londynu.

Obecni tym zeznaniom Normana Gallagher i Whitehead co chwila wołają z oburzeniem: „Łżesz!“ Być może, iż Norman dla ocalenia własnego życia, przyjąwszy raz na siebie wstrętną rolę denuncjanta, usiłuje zepchnąć wszystką winę na towarzyszów, aby samemu wydać się w oczach trybunału — jagnięciem.

W każdym razie zeznania jego mają łudzące znamiona prawdy. Samo spojrzenie na dr. Gallaghera utwierdza w przekonaniu, iż w spisku stanowił on siłę wyższą, kierowniczą, organizacyjną.

Ziemie polskie.

Napaści gazet moskiewskich na polskie społeczeństwo, jeżeli umilkną kiedy na chwilę, odzywają się następnie z większą jeszcze przeciw nam zaciekłością. Ostatnich parę tygodni stanowiły chwilową ciszę, któyą przerywa teraz *Nowoje Wremia*. Polonofobskiej prasy moskiewskiej nic tak nie irytuje, jak istnienie Polaków w kraju Zabranym czyli t. z. przez Moskali prowincjach zachodnich. Pisma moskiewskie dopatrują się tam nieustannie nieistniejących zresztą wcale agitacji polskich, zarzuty ich są jednak tak nieokreślone i ogólnikowe, że nie warto z niemi polemizować nawet. Dla scharakteryzowania prasy rosyjskiej wystarczy je notować tylko. Tak np. w jednym z ostatnich swoich numerów *Now. Wremia* poświęca Polakom artykuł wstępny, tak jednak mglisty a niby to sympatją dla polskiej narodowości nacechowany, że wyjąć z niego możemy jeden jedyny tylko ustęp zrozumiały, ale aż nadto dobrze zrozumiały. Brzmi on tak:

„W kwestji polskiej oddzielamy gubernie rosyjskie zachodnie, od etnograficznie polskich prowincyj nadwiślańskich (oprócz pasa chełmskiego). Obstawaliśmy zawsze za prawami naturalnemi narodowości polskiej w jej granicach etnograficznych, lecz po za niemi nie widzimy wcale potrzeby podtrzymywania tak polskiego, jak wszelkiego innego obcego elementu w guberniach, graniczących z Polską kongresową. Nasilniejszą stroną kwestji tego rodzaju jest zawsze rolnictwo; oto dlaczego, nie przypuszczając obecnie możności zniesienia znanego prawa z 10. grudnia 1865 r., uważalibyśmy za stosowne rozciągnienie takowego do Niemców kraju zachodniego, naprzód dlatego, że sami przez się stanowią element obcy wśród ziemi rosyjskiej, następnie, że za ich pośrednictwem i pod osłoną ich imienia majątki przechodziły w ręce polskie nawet zaraz po powstaniu.“

Nowoje Wremia, jak to widać z powyższego ustępu, celuje w Niemców, ale godzi w Polaków. Wątpić jednak można, aby rząd moskiewski zdecydował się na zabronienie Niemcom kupowania ziemi w kraju Zabranym.

* * *

Opróżnioną przez śmierć osławionego Makuszewa katedrę literatur słowiańskich na uniwersytecie warszawskim ma objąć — jak wiadomo, niejaki Konstanty Grot, syn członka akademii umiejętności w Petersburgu. Jestto jeszcze człowiek bardzo młody. Studja swoje odbywał w Petersburgu i ukończył je w r. 1876 nagrodzony medalem złotym. Zajmuje się on przeważnie historją Słowian południowych, nad literaturami słowiańskiemi nie pracował zaś specjalnie nigdy. Dotychczas ogłosił drukiem dwie dopiero rozprawy, obydwie dotyczące d z i e j ó w słowiańskich. Mimo to młody uczony rosyjski wykładać będzie przedmiot w każdym razie poniekąd obcy dla siebie.

Dla charakterystyki poglądów p. Grota, których zresztą nie lubi wyjawiać, nadmienimy tyle tylko, że podziela najzupełniej polityczne zapatrywania profesora Łamańskiego i poglądy jego na „misję“ Moskwy w świecie słowiańskim. Jest też jego z tego powodu najulubieńszym uczniem. Pozostaje także w serdecznych stosunkach z prof. Budiłowiczem, który go protegował na katedrę warszawską, a przez niego z p. Adolfem Dobrjańskim, jego synem Mirosławem i obydwiema córkami: Budiłowiczową i... Olgą Hrabarową.

Luka na uniwesytecie warszawskim została zatem, jak widzimy, szczęśliwie zapełnioną...

Moskwa.

Charakterystycznym faktem, pisze *Kraj* — który nawet na apatyczną publiczność petersburgską zrobił wrażenie, jest zamknięcie pewnego gimnazjum żeńskiego pani Spiesznew, po piętnastoletniem istnieniu i to dla braku środków. Nie obeszło się nawet bez licytacji publicznej. Wszystkie utensylia szkolne sprzedano przez komornika. Gazety nie mogą zdać sobie sprawy, czemu przypisać to smutne bankructwo, gdyż według ich słów, p. S. dała liczne dowody znajomości rzeczy, taktu pedagogicznego i poświęcenia. Włożyła przytem w swe przedsięwzięcie kapitał, wynoszący 80.000 rubli.

* * *

Instytucja sądów przysięgłych stanowi jeden z najulubieńszych przedmiotów napaści dla *Moskowskich Wiedomosti*. Organ p. Katkowa, nie mogąc w inny sposób przekonać czytelników swoich o rzekomej niedorzeczności wyroków, wydawanych przez sądy przysięgłych, posądza sędziów o przekupstwo. Na podły ten zarzut odpowiadają *Russk. Wiedom.* w sposób następujący:

„Sąd przysięgłych funkcjonuje od siedmnastu lat. Co rok przysięgli rozstrzygają około 500.000 spraw, w których uczestniczy 6 milionów osób. Pomimo całej czujności nadzoru prokuratorskiego, w ciągu tych lat siedmnastu wytoczono 5, 6, najwyżej 10 procesów o przekupstwo przysięgłych, z których większa część zakończyła się uznaniem niewinności oskarżonych. I wobec tego faktu ośmielają się jeszcze ciskać w twarz sądom przysięgłych, a przez to samo i narodowi rosyjskiemu potwarcze oskarżenie o przekupstwo!“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 25. kwietnia. Obecnych radnych 64. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński. Początek o godz. 6. min. 45.

W sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, rad. dr. Z g ó r s k i stawia nagły wniosek, aby wysłać do cesarza deputację, złożoną z prezydenta miasta i dwóch radnych, któraby również zwróciła się o poparcie do Koła polskiego i ministrów.

Rad. G r o m a n popiera wniosek z dodatkiem, aby deputacja przedewszystkiem udała się do ministra Ziemiałkowskiego, w nadziei, że on daleko energiczniej poprze sprawę, aniżeli Koło polskie, które działa zbyt po kunktatorsku.

Do deputacji wybrani zostali rad. dr. Madejski i dr. Radziszewski.

W skutek prośby komitetu jubileuszowego dla obchodu rocznicy odsieczy wiedeńskiej, uchwalono nagły wniosek:

Komisja złożona z 7. członków Rady (pp. Bałutowski, dr. Czyżewicz, dr. Grysiecki, Hoffmnan, Kowats, dr. Madejski i dr. Semilski), zajmie się łącznie z komitetem krajowym, ułożeniem programu tego obchodu — a nadto, pod przewodnictwem prezydenta miasta, przedstawi Radzie wnioski w jaki sposób m. Lwów ma wziąć udział w obchodzie jubileuszu.

Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy:

Ponieważ sekcja sanitarna uznała realność miejską na Wulce, jako nieodpowiednią na przytułek dla kalek i nieuleczalnych chorych, wydalanych ze szpitalów, a to ze względu na ogromne zawilgocenie domu zbudowanego na źródliskach, Rada poleciła wybrać nową komisję, która ma zbadać dokładnie stan tej realności i przedstawić wnioski co do możliwego jej zużytkowania.

Gdy przybyły w tej chwili na posiedzenie dr. Madeyski, oświadczył, iż żadną miarą przyjąć nie może wyboru do deputacji, wszczęła się żywa dyskusja nad wyborem innego członka deputacji. Rad. S o l e s k i sprzeciwia się wyborowi proponowanego w liczbie innych, delegata miasta Lwowa, p. Zacharjewicza, „ponieważ pan Z. jest członkiem Koła polskiego, a jako radny miejski otrzymał urlop“ (!). — Rad. G r o m a n mniema przeciwnie, że właśnie posłowie miasta Lwowa, przebywający w Wiedniu, mianowicie p. Zacharjewicz i JEks. dr. Smolka, w pierwszym rzędzie obowiązani są popierać żądania tych, od których otrzymali mandaty.

„Chociażbyśmy ich nawet nie wybrali, z własnego poczucia obowiązku, powinniby się przyłączyć do deputacji, która im liczniejszą będzie, tem lepsze wrażenie wywoła. Węgierskie deputacje nieraz z kilkunastu i więcej osób się składają; przestańmy i my raz być żebrakami: żądajmy tego co nam się słusznie należy, a nie będą nas zbywać półcentkami.“

Ostatecznie zgodzono się na wybór wiceprezydenta miasta, dr. Czyżewicza.

W dalszym ciągu porządku dziennego przyznano kredyt dodatkowy 800 zł. napokrycie zwiększonych w r. b. wydatków połączonych z przeprowadzeniem wyborów delegata do Rady państwa i posłów sejmowych.

Zgodnie z wnioskami sekcji, przyjęto projekt podwyższenia opłat za licencje policyjne, pobierać się mających w stosunku:

— za otwarcie zakładów publicznych po godzinie policyjnej za jeden raz 3, na 14 dni, 15 zł.

— za muzykę z tańcami i wesela w lokalach publicznych, jednorazowo 5 zł.

— od balów, z opłatą wstępu, czy to w lokalach publicznych czy prywatnych, 15 zł.; od balów wydawanych na cele dobroczynne, 5 zł.

— od koncertów, przedstawień gimnastycznych i t. p., po 3, 6 i 10 zł.; jeżeli na cele dobroczynne, tylko po 3 zł.

— od menażerji, panoram, figur woskowych i t. d. tygodniowo po 3, 6 i 10 zł.; miesięcznie po 10, 20 i 30 zł.

— od panoram przenośnych, tygodniowo 25 centów.

Taryfa ta podlega zatwierdzeniu c. k. namiestnictwa.

Komitetowi parafialnemu kościoła św. Anny pozwolono wypłacić resztującą należytość za restaurację kościoła w sumie 987 zł. 33 ct., a to na rachunek datków konkurencyjnych.

W skutek objawionej przez ministerstwo oświaty gotowości utworzenia we Lwowie przy szkole rysunków i modelowania, także szkoły snycerskiej, w razie dostarczenia przez gminę odpowiedniego lokalu, Rada zobowiązuje się zapewnić taki lokal, w domu miejskim zajmowanym przez szkołę imienia Piramowicza, a to na przeciąg lat 10.

Na prośbę przedsiębiorstwa telefonicznego zezwolono przeprowadzić druty komunikacyjne po nad dachami budynków miejskich i pod zawiadywaniem gminy zostających, a to pod warunkami, bliżej w udzielić się mającej koncesji zastrzeżonemi, między któremi ważniejsze są:

— stojaki ramienne, żelazne, mają być takiej wysokości, aby najniższy drut wzniesiony był nad płaszczyznę dachu o 1·6 metra;

— w razie pożaru, druty mogą być przerwane przez straż ogniową, bez żadnego wynagrodzenia strat spowodowanych wskutek tego;

— słupy mają stać w takiej odległości, aby w razie przerwania drutu, końce drutów nie sięgały powierzchni ulicy.

— słupy łączne, stawiane być mogą tylko na odleglejszych ulicach i przedmieściach, gdzie domy są rzadsze, nigdy zaś w dzielnicach śródmiejskich.

— przy każdym stojaku, zobowiązane jest przedsiębiorstwo umieszczać na dachach konduktory dla zapobieżenia uderzeniu piornnów.

Co do urządzenia komunikacji telefonicznej pomiędzy magistratem a podwładnemi urzędami, zawartą zostanie z przedsiębiorstwem oddzielna umowa, po zbadaniu tej sprawy przez umyślnie *ad h c* wybraną komisję, złożoną z członków sekcji 2., 3. i 4. z przybraniem dwóch członkówznawców z poza grona Rady.

Po godzinie dziewiątej, przewodniczący zamyka posiedzenie, z powodu spóźnionej pory.

Teatr.

„Ulica Pigalle nr. 115“ jest farsą bardzo wesołą. Intryga w tej sztuce prosta, oparta, jest jak zwykle w takich utworach na nieporozumieniu, że młody adwokat Bernard, który dopiero co ożenił się z córką państwa Loriot, prowincjonalnych epiciersjerów zamordował swą żonę. Rozumie się, że to uczynił dawno już temu, jakiś drugi Bernard, ale rodzice Walentyny (tak się nazywa córka państwa Loriot) nie wiedzą o tem i ciągle pilnują zięcia, aby nie powtórzył tej samej operacji, co rzekomo na pierwszej swej żonie, na ich ukochanej jedynaczce. Równocześnie wspólnik pana Loriot, p. Quiquemel tropi swą żonę, która go przed dwoma laty opuściła i prowadzi wesoły żywot w Paryżu, jako dama z demi-monde'u. Wyradzają się z tego nader komiczne sytuacje, pobudzające widza do ciągłej wesołości, brak im wprawdzie prawdopodobieństwa, ale też „Ulica Pigalle nr. 115“ jak powiedzieliśmy jest farsą, która nie rości sobie wyższych pretensyj, a ma na celu zabawę.

Ciągły ruch na scenie, żywa akcja, sytuacje umiejętnie do ostatecznych granic wyzyskane, dowcipny dyalog — wszystko to składa się na całość bardzo powabną, a wprowadzone figury, jeżeli są przesadne, to w dobrym smaku.

Przedstawienie szło składnie, należałoby tylko jeszcze bardziej tempo przyspieszyć, sztuk bowiem tego rodzaju nigdy za szybko grać nie można. Bardzo dobrym Bernardem był p. Kwieciński, a w scenie, gdy się przygotowuje do obrony człowieka oskarzonego o zamordowanie niewiernej żony, wywołał efekt prawdziwy; typowym był p. Zamojski jako Quiquemel, a dobroduszne komicznym był p. Wojdałowicz (Loriot). Z pań wymieniamy panie Aszpergerową i German. Ta ostatnia w roli odźwiernej Taupin może zanadto przesadzała, ale usprawiedliwia ją pod tym względem sama sztuka.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. Kwietnia.

* **Fatalną wiosnę** mamy jak dotychczas. Znowu powietrze chłodne, słotne, nieprzyjemne, i zielonośći ani śladu.

* **Doniesienie teatralne.** Jutro w piątek po raz drugi „Ulica Pigalle nr. 115“, kom. w 3 akt. A. Bissona. Między aktami debiutować będzie śpiewaczka panna Weiner, Lwowianka, uczennica szkoły śpiewu operowego i odśpiewa: arję z „Hugenotów“, arję z „Proroka“ i z „Semiramidy“.

Z komedji w 3 aktach M. Bałuckiego p. t. „Dom otwarty“, która przedstawioną będzie w przyszły poniedziałek, odbywają się próby pod reżyserją p. Wojdałowicza, który osobiście porozumiewał się z autorem co do wystawienia tejże sztuki.

Główne role odegrają panie Żelazowska, Kwiecińska, German; panowie Woleński, Lubicz, Wojdałowicz, Fiszer, Kwieciński i inni. — Rola p. Fiszera jest najoryginalniejszą, jaką kiedykolwiek napisał Bałucki — a rola p. Lubicza najzabawniejszą, obie dają szerokie pole do popisu tym ulubionym artystom.

* (I. I. A.) **Piąty wieczór** galic. Towarzystwa muzycznego, który odbył się wczoraj pod kierownictwem dyrektora Mikulego, nadzwyczajną sprawił przyjemność wszystkim obecnym. Wiolonczelista, p. Duzinkiewicz, popisywał się dzielnie, ciągle wywoływany przez rozentuzjazmowaną publiczność. Najpierw grał z p. Macierzyńską, pierwszorzędną uczennicą p. Mikulego, dającą dowody wysokiego artyzmu, sonatę Onslowa, niecо już staroświecką, ale zwłaszcza w drugiej i trzeciej części, zawsze jeszcze mile słuchaną. Potem wystąpił jako solista, i rzewną nokturną Chopina i delikatnym gawotem Poppera tak zachwycił zgromadzonych, iż dodać musiał wdzięcznym słuchaczom jeszcze mazureczek Chopina. I my gratulujemy i dziękujemy serdecznie p. Duzinkiewiczowi i radzi słyszelibyśmy go częściej.

Rzecz o większych rozmiarach R h e i n b e r g e r a ballada • Klarci z Ebernstein, na głosy solowe i chór mięszany, bardzo się podobała. Chóry szły gładko i z wyrazistem cieniowaniem, solowe partje sopranistki i mezzo-sopranistki, oraz tenora bardzo dobrze, a dyrektor, który tak znakomicie kierował wystudjowaniem wdzięcznego dzieła, siedział przy fortepianie i tak po mistrzowsku odegrał cały długi akompanjament, jak o Mikulim się rozumie. Wartoby rzecz tak ładną i mozolnie wystudjowaną przy sposobności powtórzyć.

Tekst ballady był na programach umieszczony; chociaż to lichy przekład, naprędce pod muzykę ułożony, bardzo to dobrze mieć go przed sobą i życzymy, by przy podobnych produkcjach i na przyszłość zawsze o wydrukowanie się postarano.

* **„Machsike Hadas“.** Na wniosek prokuratorji uchwalił sąd karny wytoczyć śledztwo przeciwko redakcji organu starowierczego stowarzyszenia żydowskiego *Machsike Hadas* p. t. *Zeitung für das wahre Judenthum*, za artykuł umieszczony w numerze 8. z dnia 1. lutego b. r., który był podpisany przez 119 rabinów, zawierający klątwę przeciw pp. dr. Zuckrowi Filipowi i Merunowiczowi Teofilowi w myśl §. 98 kod. karnego (wymuszenie). Przesłuchiwani byli w tej sprawie oprócz odpowiedzialnego redaktora czasopisma *Zeitung für das wahre Judentum*, jako świadkowie pp. dr. Zucker, T. Merunowicz i Zygmunt Fryling, a jako biegły w sprawach rytualnych żydowskich rabin dr. Löwenstein. Śledztwo prowadzi radca Sawczyński.

* **Co robią galicyjscy żydzi** w celu uwolnienia się od wojska? O tem znajdujemy w *Allg W. Med. Ztg.* obszerne uwagi dr. Fillenbauma. Między innemi przytacza autor: Według zgodnych relacyj starostw, opartych na sprawozdaniach posterunków żandarmerji, zaczynają popisowi na jakiś czas przed poborem wyniszczać się według pewnej metody. A mianowicie najczęściej robią to gremialnie, schodzą się po nocach w bożnicach i spędzają czas na modlitwach, przyczem czuwają wzajemnie nad sobą aby który nie zasnął. Przez cały czas aż do dnia poboru poszczą, a nadto używają prawie wszędzie pigułek Morisona, rozpowszechnionych w Galicji w olbrzymich masach. Skutkiem takich praktyk wyglądają fatalnie.

W roku 1880 z okręgu Żółkiew-Rawa przywieziono z placu asenterunkowego 21 młodych ludzi do szpitala lwowskiego w celu skonstatowania sztucznego wychudzenia. Faktycznie wyglądali jak szkielety, skóra sucha, nieelastyczna, nogi i ręce jak patyki... Ale i w szpitalu nie poprawili się. Żyli chlebem tylko, nie przyjmowali żadnych smaczniejszych i pożywniejszych potraw, twierdząc że nie są przyrządzone jak obrządek nakazuje. Wobec takich praktyk lekarz jest bezsilnym. Praktyki te w ostatnich latach miały przybrać w Galicji według twierdzenia dr. Fillenbauma zastraszające rozmiary.

* **Dyrekcja** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie podając do wiadomości, iż tegoroczna wystawa dzieł sztuki staraniem tegoż Towarzystwa urządzona, otwartą zostanie między 15. a 20. czerwca b, r., zaprasza niniejszem wszystkich pp. artystów w kraju i za granicą, do jak najliczniejszego udziału w tejże wystawie.

* **Zwrócona szkoda.** Niedawno zasądził tutejszy sąd karny b. słuchacza filozofii Ignacego Krasickiego za popełnioną u ks. Chomińskiego w Hruszowie kradzież 1200 złr. na 4 lata ciężkiego więzienia. Podsądny aż do ostatniej chwili nie chciał przyznać się gdzie schował pieniądze skradzione. Przed trzema dniami jednak namyślił się inaczej. Zgłosił się sam do sędziego śledczego z oznajmieniem, że chce zwrócić szkodę. Przyprowadzony z kaźni wszedł z miną bardzo zadowoloną.

— No, gdzież są pieniądze? — pyta sędzia.

— A gdzież mają być, są tu, odrzekł Krasicki z wielkiem zadowoleniem motając koło wąsa i kryjąc uśmiech, który wyrażał ogromne zadowolenie, że sędziemu nie udało się znaleźć pieniędzy, które przecież są tak *blisko, tutaj w pokoju sędziego.

— Jakto, są tu? — znowu sędzia pyta.

— A no tu, — mówi Krasicki, wskazując ręką na swój kuferek, przechowany u sędziego.

Sędzia rozkazał przynieść z depozytu sądowego klucz do tego kuferka. Otworzył. Przepatrzył jeszcze raz wszystko, co w nim się mieściło, pieniędzy ani śladu.

— Gdzież są pieniądze? — woła zniecierpliwiony.

Krasicki z największym spokojem wtedy wyjmuje z kuferka paczkę mieszczącą setkę papierosów, z pozoru jakby świeżo z trafiki przyniesioną, nietkniętą — otwiera przykrywkę, zdejmuje z papierosów jeszcze także nietkniętą bibułkę różową, wysypuje cygareta, i znajduje pod niemi 16 sztuk banknotów na 50 złr., z miną, jakby pytał: a co? niebyłoż to zręcznie urządzone?..:

Czy zwrot szkody przyczyni się do złagodzenia kary, nie wiadomo, ale potrzeba przypomnieć, że Krasicki do ostatniej chwili w procesie zapierał się czynu i obronę swoją wymyśloną oparł na pojedynczem rzuconem na zupełnie niewinną osobę trzecią...

* **„Cudowne dziecko“.** W Warszawie stał się głośny sześcioletni chłopczyk, syn obywatela z gu-

Aleksander Chmielewski.

1814 — 1882.

(Ciąg dalszy.)

W 1855 roku w gubernii Kowieńskiej wakował urząd najważniejszy, bo prezesa Izby cywilnej. Zwykle urząd ten zajmowali obywatele zamożni z dawnych rodów, a znani z światła i charakteru. Koledzy szkolni Chmielewskiego, dziś już obywatele poważni, podali jego kandydaturę. Trzeba wiedzieć, że szlachta litewska, a przedewszystkiem żmudzka, jest konserwatywna, tam każdy swój i każdy znany, a rodzinne stosunki i odwieczne sejmikowe partje,także jeszcze egzystowały. Przeszło trzystu zamożnych obywateli głosuje i to każdego kandydata przez oddzielne vota białe i czarne. Wielkiej potrzeba odwagi aby iść tam do urzędu i wielkich wpływów, aby znaczną większość pozyskać. Otóż Chmielewski prawie jednomyślnie został wybranym. Chmielewski, urzędnik nie mający ani piędzi ziemi, zostaje wybranym przez szlachtę odwiecznie osiadłą, zamożną; i nikt nie nazwał go obcym, bo konserwatyzm szlachty litewskiej, gruntuje się na przechowaniu przedewszystkiem zasad narodowych, uszanowania dla zasługi i rozumu. Wybór Chmielewskiego, jeśli świadczył wymownie o jego zdolnościach i charakterze, jest zarazem piękną kartą w dziejach wyborów szlacheckich.

Chmielewski nie zawiódł zaufania współziomków, z całą sprężystością i znajomością prawa, ośm lat zajmował tę ważną posadę.

Zbliżały się też pamiętne lata, ożywił się duch narodu, wybujał i smutną katastrofą zburzył tyloletnie prace ludzi cichych, lecz świadomych celów do których dążyli. Już bowiem w 1855 roku szlachta w Kownie na wyborach, upominała się o język polski. Wkrótce poruszono kwestję włościańską.

Chmielewski sam nie posiadając własności ziemskiej, z taktem cechującym go zawsze, unikał namiętnych rozpraw, lecz wpływ jego jasnego umysłu i zacnych zasad, wciąż się szerzył. Już w czasie pierwszego zjazdu w Kownie 1857 roku, dawni znajomi i koledzy Chmielewskiego: marszałek Burba, Grużewscy, Janczewski wyróżniali się szerszym poglądem, widzieli oni w rozwiązaniu kwestji włościańskiej, właściwą sprawę narodową.

W 1858 roku Chmielewski nie podzielał entuzjazmu, z którym szlachta witała cesarza, a w r. 1860 czynny brał udział w redakcji szczerego adresu.

Obrany stały komitet w r. 1859 do napisania ustawy dla włościan, w większości swojej nie przyjął wprawdzie zasady uwłaszczenia, a jednak wkrótce prawie wszyscy zrozumieli, że jedyne było wyjście właściwe dla nas, to przyjęcie jeszcze w r. 1857 projektu delegata kowieńskiego, z którym zupełnie zgadzał się Chmielewski.

Litwa od 1859 roku zaczęła się organizować, ale spokojnie, w celu rozwoju życia wewnętrznego, bo podniesiono naprzód projekt zawiązania Towarzystwa rolniczego, napisano ustawę, wybrano ludzi do starania się o zatwierdzenie, i wszystko naprożno. Z kolei napisano projekt Towarzystwa kredytowego dla gubernii litewskiej. Projekt ten, ułożony przy pomocy delegatów z Warszawy, pozyskał uznanie tamtejszych powag jak Wołowski, ale rząd swojej sankcji odmówił. Poparliśmy poznańskie Towarzystwo „Tellus“; zakładano szkółki, ochrony.

W początkach 1861 roku rząd oddał cały kierunek sprawy włościańskiej obywatelom. W komitetach gubernialnych szlachta miała przewagę, a tak zwanych pośredników na miejscu w powiecie rozstrzygających najdrażliwsze sprawy, szlachta obierała z pośród siebie, a rząd tylko ich wybór zatwierdzał.

W takiej to ważnej dla wewnętrznego życia Litwy chwili, wypadki 1861 roku w Warszawie jak wstrząsnęły całym krajem, tak też i u nas musiały wielki wpływ wywrzeć.

Uczucia patrjotyczne rozbudzone, dodawały wprawdzie bodźca w pracach organicznych, oczyszczała się atmosfera; pijatyka, gra w karty, przedajność ustępowały, nawet kwestja włościańska, gdy do obywateli zacofanych lecz patrjotów w imię interesu narodowego przemawiano, łatwiej dawała się przeprowadzać.

Ale z usposobienia naszego narodu, łatwo unoszącego się, niepodobna było zachować długo tę konieczną harmonję patrjotycznych uczuć z wytrwałą organiczną pracą. Demonstracje silniej przemawiały do wyobraźni i serca, a mniej wymagały zaparcia się siebie, aniżeli wypełnienie ścisłych obowiązków obywatelskich. Łatwiej więc gromadziły się tłumy na śpiewy i nabożeństwa, aniżeli szczupła garstka do wytrwałej i cichej pracy. Przytem ta praca wewnętrzna jak ją pojmowali na Litwie, wymagała niętylko osobistego oddania się, ale pociągała za sobą i materjalne straty. Głównem zadaniem było rozwiązanie kwestji włościańskiej, ażeby zachować harmonję z ludem, trzeba było coś ze swojego ustąpić, zakładanie szkółek i ochron wymagało wydatków, a kasowanie wyszynków i gorzelni uszczuplało dochody. Najzacofańsi wśród obywateli, znani ze złego obejścia się z ludem, chętniej rzucali się w szeregi ruchu, głosząc, że organizacja obywatelska to tylko zabawka, że trzeba wypędzić wroga, a na to oni poświęcą życie i mienie. Młodzież gorąca w dobrej wierze otaczała zaufaniem ludzi, którzy pozorem patrjotyzmu okrywali brudny egoizm.

Pierwsze śpiewy w Wilnie urządzili przybyli tam z Warszawy i z zagranicy młodzi ludzie w dzień św. Stanisława (8. maja), i to właśnie w czasie gdy do Wilna przyjechali marszałkowie szlachty w celu starania się u jenerał-gubernatora o zatwierdzenie wyboru pośredników. Nic nie pomogły najenergiczniejsze przedstawienia o niestosowności do demonstracji chwili — śpiewy, choć nieliczne, miały miejsce. Nietrafne zaś postępowanie rządu jak iskra elektryczna poruszyło wszystkich i za kilka dni tysiące już ludzi w Wilnie śpiewało „Boże coś Polskę.“

W Kownie zaraz po wypadkach lutowych tylko energiczne przedstawienie kilku ludzi, posiadających ogólne zaufanie, a między niemi i Chmielewskiego, powstrzymało urzędników Polaków od włożenia żałoby. Krok ten pociągnąłby za sobą uwolnienie ich ze służby. Kiedy już w Wilnie śpiewy co święto się powtarzały, kółko młodzieży w Kownie urządziło pierwszą demonstrację w kaplicy Pana Jezusa. Zacny miejscowy marszałek, związany słowem, udał się do kaplicy, co zmusiło Chmielewskiego i kilku innych obywateli do pójścia za nim. Ciekawy fakt, że z tych starszych panów, którzy namówili marszałka, żaden sam się nie zjawił. Demonstracje, śpiewy, nabożeństwa poszły swoją koleją, szlachta ostatecznie jeszcze niezorganizowana, nie umiała kierować, musiała więc powodować się innymi. Wówczas to przyszła myśl uczczenia pamiątki Unii Lubelskiej w Kownie i na Niemnie. Pierwszy raz wówczas i jedyny, nie byliśmy z prezesem jednego zdania. On uważał za konieczne iść za ogólnym narodowym prądem, ja widziałem w rozwoju demonstracji spadzistość do nieodzownego zbrojnego wybuchu i tylko w powstrzymaniu demonstracji, a rozwoju pracy organicznej, mojem zdaniem, był jedyny ratunek. Obaj ze swego punktu widzenia mieliśmy powody inaczej na ten fakt się zapatrywać. To pewna, że piękniejszego objawu uczuć narodowych nie było. Po wielu latach, uczestnicy tej demonstracji ze wzruszeniem o niej mówią, usunąć się od tego narodowego święta, było wielką ofiarą, jednakże i dziś jeszcze tak samo postąpiłbym. Wolno się ukrzyżować w chwilach wspólnej radości, obowiązkiem jest tylko dzielić klęski narodu.

(C. d. n.)

bernij zachodnich. Czyta wszystkie dzienniki i pamięta nazwiska głównych mężów stanu i stronnictw politycznych, co więcej, stawia horoskopy sytuacyj przyszłych, oraz przewidywane opinje prasy określa w danej sprawie. Chłopiec umie po francusku i czytuje z uwagą *Journal des débats*. Jest on wielkim przyjacielem rzeczypospolitej francuskiej, za to nie odzywa się sympatycznie o Bismarku. Polskie dzienniki na pałacach zna, i pytany, oznacza ich stanowisko i programat.

Szkoda sił dziecięcych, które się przedwcześnie zużywają...

* **Doktorat.** P. Mieczysław Jelita Madurowicz, koncypista rządu krajowego, w Serajewie, rodem z Rakowczyka, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Wypadki.** Pożar wzniecony przez podpalaczy na folwarku w Komarowie, w powiecie stanisławowskim, zniszczył stodołę ze zbożem, stajnię z 17 sztukami bydła rogatego i 2 końmi, oraz inne budynki gospodarcze, łącznej wartości przeszło 3.000 złr. w. a.

Prowadzony przez żandarma drogą przez wieś Hołowecko, w powiecie staromiejskim, jako poszlakowany o kradzież, włościanin z wymienionej wsi, Oleksa Barniak, gdy się zbliżono do rzeki Dniestru, skoczył nagle do wody i utonął. Z powodu ciemności i wezbranej wody ratunek był niemożebny. Zwłoki Barniaka znaleziono dopiero dnia następnego.

Wskutek zmarznięcia utracił życie rolnik z Antonowa, w powiecie czortkowskim, Hryćko Pomyłko, którego zwłoki znaleziono w polu przy drodze.

Pochwycony kołem młyńskiem przez własną nieostrożność 12-letni Michał Bendiuk w Peratynie, w powiecie kamioneckim, utracił na miejscu życie wskutek uduszenia.

* **Z armii.** Pułkownik sztabu Edmund Hoffmeister w Krakowie mianowany szefem sztabu pierwszego korpusu armii.

* **Statystyka pocztowa.** W marcu b. r. nadano we Lwowie: 212.982 listów prywatnych niepoleconych (między tymi 9672 do adresatów w mieście), 49.153 kart korespondencyjnych, 9.695 przesyłek pod opaską, 4.125 posyłek z próbkami, 37.872 egzemplarzy gazet, 89.126 listów urzędowych, 37.879 listów poleconych, 9.236 przekazów na kwotę złr. 279.823 ct. 56, 35.882 posyłek wartościowych (między temi 10.115 za pobraniem w kwocie złr. 99.952 ct. 64. — Ogółem 609.383 posyłek zatem o 1889 więcej, jak w marcu r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 159.162 listów prywatnych niepoleconych, 42.958 kart korespondencyjnych, 12.963 posyłek pod opaską, 6.182 posyłek z próbkami, 35.217 egzemplarzy gazet, 51.712 listów urzędowych, 25.453 listów poleconych, 14.573 przekazów na kwotę 179.894 złr. 82 ct., 23.972 posyłek wartościowych (między temi 3.403 za pobraniem w kwocie 45.654 złr. 13 ct. — Ogółem 372.192 przesyłek, zatem o 948 więcej jak w marcu r. z.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** w piątek: św. Peregryna w.; — św. Arystarcha.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 25. b. m.: Skradziono panu H. Z. z pomieszkania pod l. 5 przy ulicy Pełtewnej paltot zimowy brunatny, takież spodnie, damski płaszcz, kaftanik i fartuszek.

Odebrano Joachimowi Czapale kozyk z dwoma salaterkami, czterema talerzami, pięcioma łyżeczkami, dwoma porcelanowemi miskami, solniczką, trzema kuchennemi nożami i łyżką, ponieważ nie mógł się wytłumaczyć z ich posiadania.

Właściciel może odebrać w hotelu „Pod Tygrysem" (ulica Karola Ludwika) małego ratlera samca.

— **Strejk dorożkarzy w Berlinie.** Dwatysiące pięćset woźniców berlińskich zapowiedziało bezrobocie z powodu stawianych przez właścicieli dorożek uciążliwych warunków, a mianowicie zaprowadzenej dokładnej kontroli.

— **Olbrzymia petycja** podana angielskiej Izbie niższej domagająca się zamknięcia szynków w niedzielę, opatrzoną jest 590.000 podpisów, waży 350 funtów, długości ma 4,022 yardów (2¼ mili angielskiej), a zwinięta stanowiła [illegible] stóp średnicy. Rozwijało ją przed mówcą sześciu woźnych...

— **Londyn** znowu nawiedzonym został groźnym pożarem. Ubiegłego wtorku spłonął pałac znanej firmy wydawniczej Trench i spółki, oraz [illegible] okolicznych domów. Szkody wynoszą 90.000 funtów szterlingów.

— **Bismark o muzyce.** Żelazny kanclerz nie lubi muzyki i nie jest jej już znawcą... „Ani ja, ani moje dzieci — powiedział niedawno w Warszawie — nie mamy zdolności muzykalnych. Uczyłem się wprawdzie w młodości gram na fortepianie, ale nie doprowadziłem do niczego. Muzykę, którą [illegible] lubię, jest katarynka... Nie uczęszczam ani na operę, ani na koncerta. Jedyną operą, którą słyszałem, jest „Trubadur", i nigdy nie mogłem pojąć, jak taki śmieszny młody człowiek, jak Manrico, mógł być uwodzicielem?...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie

o stanie ozimin we wschodnich powiatach powiatach Galicji, ułożone na podstawie raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Spóźniona wiosna dotkliwie daje się uczuć rolnikowi, opóźniając wszystkie roboty w polu. Miejscami, zwłaszcza w górach, śnieg dotąd jeszcze leży; błota i roztopy ogromne, drogi nieprzebyte. Gdzie niegdzie, w miejscach suchszych i na piaskach, zaczęto wprawdzie robić około roli, ale można to do wyjątków zaliczyć.

Z okolic Halicza donoszą, że o siejbie w najlepszym razie nie prędzej jak około 1. maja będzie można pomyśleć.

W okolicach Baligroda śnieg dopiero ginąć zaczyna. Ostre zimna trwają od początku miesiąca. Do 8. kwietnia powtarzały się nieprzerwanie w całej Galicji deszcze z śniegiem. Poczem nastąpiła posucha, przy wiatrach przeważnie północnych i północno-wschodnich.

Około Chyrowa dnia 15. b. m. śnieg nanowo sypać zaczął, podobnie jak i w wielu innych okolicach, nie wnet stopniał. Rzeki jak Dniestr, Łomnica, Łukiew, San, i t. d. mocno były wezbrały, ale o znaczniejszych wylewach i spustoszeniach przez wodę zrządzonych nic słychać.

Na brak paszy, z powodu przeciągającej się nad miary zimy, uskarżają się bardzo ze wszech stron; osobliwie w okolicach całe jest wyczerpanie paszy. Z tego powodu siano, słoma, konicz, tam gdzie ich dostać można, bardzo podrożały. Nad Dniestrem, gdzie wylewy zeszłoroczne zniszczyły cały zbiór siana, brak paszy dotkliwszy jeszcze niż gdziekolwiek. Podobnież w okolicach Baligroda, ku granicy węgierskiej, siana za żadną cenę nie kupi, tammiej słomy. Bydła dużo ginie z tej przyczyny, a krowy wyniszczone zrzucają cielęta nieżywe. Jeśli tak dłużej potrwa, to gospodarze tamtejsi zmuszeni będą skarmić bydłem i te resztki siana, które dla wołów do roboty wiosennej przechowywano.

W Zbarazkiem [illegible] przez kilka dni nadzwyczaj były wielkie i pozrywały groble, powyrywały w kilku miejscach śluzy. Ziemia ogołocona ze śniegu głęboko zamarzła, przeto i tam o siejbie ani myśleć. Przednówek [illegible] ciężki w tym roku, tem bardziej, że przy spóźnionej wiośnie nie ma zarobku.

O stanie ozimin nic pewnego jeszcze dotąd orzec się nie da, albowiem wszelka wegetacja powstrzymana przez zimno, a dolinami w wielu miejscach woda jeszcze nie spłynęła. Oziminy wczesne dość dobrze wyszły z pod śniegu; późne złe; przy ciepłe i deszczach majowych mogą się także poprawić. W zimie myszy dużo szkody porobiły. Na szczęście wilgoć a następnie mrozy w marcu wiele wytępiły tej plagi polnej. W ogóle biorąc, zdaje się, że jeżeliby wiosna posłużyła, to można mieć w tym roku nadzieję na urodzaj tak pszenicy jak żyta.

Rzepak średni lub wątpliwy w okolicach Żurawna, Bursztyna, Rozdołu, Czortkowa i Budzanowa, w powiecie Borszczowskim, Złoczowskim, tudzież Sanockim. W okolicy Brzozowa i Dynowa [illegible]. Średni w okolicach Rudek, Gródka; w powiecie Tłumackim dobry; w Zbarazkim wymarł; podobnie nad Seretem, około Buczacza, Petlikowiec, Przewłoki, Ossowiec, Bobulińiec, [illegible], że mało nadziei, aby z niego co było. W powiecie Horodeńskim w połowie lub w trzeciej części przepadł.

O koniczynie także nie wiele da się jeszcze powiedzieć z powodu powstrzymanej roślinności. Dziś już okazują się dobre koniczyny w okolicach Radziechowa, Brzozowa i na Pokuciu podgórskiem za Kołomyją. W powiecie Borszczowskim mają nadzieję na dobry urodzaj koniczyny. Natomiast średnio, lub gorzej niż średnio wygląda koniczyna zeszłoroczna w okolicy Rudek, Chyrowa, Rozdołu, Bursztyna, Budzanowa i Czortkowa; około Bóbrki, Brodów i w ogóle w złoczowskiem, około Horodenki i Halicza. Od myszy ucierpiały bardzo koniczyny w sanockiem około Brzozowa i Bukowa, w okolicach Buczacza, Ossowiec, Petlikowiec, Kopyczyniec i powiecie Tłumackim.

Siejba, jak nadmieniliśmy już powyżej, nigdzie prawie dotąd nie rozpoczęta, z małym wyjątkiem po pagórkach i na gruntach piaszczystych. Z powodu słoty, zimna i błota, robót w polu nie można. Nad Seretem około Lisowiec i Buczacza zaczęto siać owsy 12. b. m. na pagórkach; lecz deszcz przeszkodził, a rola tak rozmokła, iż musiano zaprzestać. Podobnież w Złoczowskiem, około Krasnego, rozpoczęto w połowie b. m. siejbę owsa, na najpiaszczystszych gruntach, ale w ogóle rola jeszcze mokra i siać nie można. Z Dawidowa pode Lwowem donoszą, że na polach potworzyły się formalne bagna i trzęsawiska. Około Sądowej Wiszni [illegible], a nawet na suchszych piaskach zaczęto kartofle sadzić, ale w ogóle także rola mokra, więc postęp siejby mały. W powiecie Borszczowskim na pagórkach posiano [illegible] trochę owsa. W Sanockiem 13. b. m. siejbę gdzieniegdzie rozpoczęto. Tożsamo około Radziechowa i Brodopolec. Zresztą pusto i głucho w polu jeszcze dotąd. Większa część raportów donosi, że dotąd ani nie zaczęto i nie zacznie prędzej jak ostatnich dni kwietnia.

Na robotnika [illegible] robót w polu nie było dotąd potrzeba. Cena utrzymuje się więc ta sama co w zimie. W okolicy Narola płacą dzień pieszy po 20 centów, ciągły 120 ctw. w. a., siekiernika 50 centów dziennie. Około Rudek dzień pieszy kosztuje 20 — 30 ctw, ciągły 2 złr. W powiecie zbarazkim płacą 16 — 25 cntw. dzień pieszy, — koło Chyrowa 25 ctw. dzień pieszy, 1 złr. 50 ctw. ciągły; w okolicy Rozdołu od 16 — 25 ctw. pieszy, po 2 złr. dzień ciągły. W Czortkowskiem podobnie jak na całem Podolu dzień pieszy płacą po 15 — 20 cntw., ciągły po 1 złr. Toż samo około Bóbrki. W powiecie horodeńskim robotnik pieszy bierze 16 — 20 ctw. Pod Haliczem 20 — 26 ctw. pieszy, 1 złr. 50 cnt. do 2 złr. ciągły; podobnież w powiecie tłumackim. W powiecie borszczowskim robotnik droższy. Płacą tam dzień pieszy po 30 — 40 ctw., ciągły po 2 — 3 złr. W kołomyjskiem pieszy dzień płaci się 15 do 20 ctw., ciągły 80 ctw. do 1 złr. 50 ctw. W okolicach Podhajec, Buczacza, płacą młocka po 25 ct. dziennie. W Złoczowskiem robociznę pieszą płacą 16 — 35 ct. W ogóle robotnik tani, bo roboty jeszcze niema. Tylko w okolicach, gdzie rozpoczęto budowę kolei Jarosławsko-Sokalskiej, wszelka robocizna bardzo podrożała i o robotnika trudno.

Kolej Rzeszów-Nabrzezie. Komitet rzeszowski, zajmujący się popieraniem projektu tej kolei, uchwalił d. 17. b m. memorjał do rządu, do delegacji polskiej i do zarządu kolei Karola Ludwika Memorjał ten, ułożony przez dr. Rybickiego, podpisało zgromadzone obywatelstwo, i wybrało na delegatów do Wiednia pp. Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa, hr. Tyszkiewicza, ks. Ruczkę, dr. Towarnickiego, Czesława Kozłowieckiego, hr. Rog. Łubieńskiego i dr. Rybickiego.

Wiedeń d. 24. kwiet. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2944, średnio-ciężkich bagonów 1787, ciężkich bagonów 1370, razem 6101.

Galicyjskie płacono 31, 35, do 42 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 45 do 51 zł., ciężkie bagony 53 do 56 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Geschäft
Wien
III., Pfefferhofgasse Nr. 1.

Wiedeń d. 24. kwiet. Na targ dzisiejszy dowieziono 1370 sztuk ciężkich bagonów, 1787 średnich bagonów, 2944 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 53 zł. do 56 zł. — ct., za średnie bagony od 47 zł. do 52 zł., za warchlaki od 30 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.
Praterstrasse 43.
albo Caffe-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

W sprawie procesu, wytoczonego autorom klątwy rabinów, przesłuchał w tych dniach sędzia śledczy radca Sawczyński p. Teofila Merunowicza — a wczoraj popołudniu autora broszury o tej klątwie, dziennikarza p. Zygmunta Frylinga, którego przesłuchanie trwało blisko trzy godziny. Dziś w południe przesłuchanym został lwowski rabin starowierców. p. Ornstein

* * *

Arcybiskup paryzki, kardynał Guibert wystosował pismo do prezydenta republiki, w którem protestuje przeciw zniesieniu posady kapelana w szpitalach paryzkich i wyraża nadzieję, że Grevy odmówi potwierdzenia odnośnej uchwale paryzkiej Rady miejskiej. W piśmie tem przemawia arcybiskup Guibert w imię wolności religijnej i patrjotyzmu.

* * *

Po sześciogodzinnej rozprawie Izba 229 głosami przeciw 133 odrzuca wnioski Windhorsta — a natomiast 209 głosami przeciw 154 przyjmuje rezolucję, wniesioną przez konserwatystów, wyrażającą oczekiwanie, że rząd, skoro się to okaże stosownem według rokowań z Watykanem, przystąpi do organicznej rewizji ustaw majowych, tymczasem zaś poprzód uwolni od kar czytanie mszy i szafowanie sakramentów.

* * *

Helena Markowiczowa oskarżona o zamach na króla Milana, skazaną została w Belgradzie na śmierć. Podczas rozprawy zachowywała się podsądna apatycznie, a po ogłoszeniu wyroku zawołała: „Oczekuję wykonania wyroku."

* * *

W Petersburgu utrzymują stanowczo, że car ułaskawi sześciu na śmierć skazanych nihilistów, chociaż był zdecydowany kazać stracić Bogdanowicza, Graczewskiego i Buzewicza. Podana więc przez pisma wiadomość, jakoby na Bogdanowiczu i Buzewiczu wyrok już wykonano, okazuje się fałszywą.

* * *

Podług wiadomości z Udine, nie wniesie jeneralny prokurator w Wenecji zapowiedzianego w procesie Ragosy zaskarżenia nieważności do trybunału kasacyjnego, z powodu obrażenia formalności przepisanych przy układaniu pytań.

* * *

Na przedwczorajszem licznem zgromadzeniu robotników w Berlinie, omawiali deputowani socjalistyczni Frohme i Grillenberger ustawę o kasach dla chorych.. Zgromadzenie powzięło rezolucję, pochwalającą w zasadzie ustawę o kasach dla chorych, i o zabezpieczeniu na przypadek nieszczęść, ale odrzucającą obecne przedłożenia, jako opiekujące się robotnikami w sposób, który ich zbyt krępuje.

* * *

Wiedeń 24. kwietnia.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	78 70	78 85
„ „ w srebrze 5 „	79 —	79 15
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 50	133 -
„ 1860 „ 100 „ „ „	138 —	138 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	168 25	168 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148 50	149 —
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 40	99 80
Bukowińskie	97 90	98 30
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 10	120 25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139 —	— —
Węgierska poż. po 100 złr.	114 25	114 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	115 25	115 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	218 —	219 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	315 80	316 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	311 75	312 --
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	850 —	853 —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	833 —	835 —
Unionsbank po 100 złr.	118 80	119 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109 50	109 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171 —	171 50
Elżbiety „ 200 „ „	217 —	217 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2844	2849 —
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	194 —	194 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	310 50	311 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	22 25	23 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170 25	170 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	204 --	204 50
„ „ l. B. „ 200 „	224 25	224 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 50	165 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 75	165 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	334 50	335 —
Südbahn po 200 zł. sr.	149 80	150 —
Tramway wied. po 170 zł.	223 75	224 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	162 —	162 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 75	159 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 25	166 50

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 75	118 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	95 70	96 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ „	98 25	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 25	103 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 ..	101 90
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 60	100 75
„ „ „ w. a. 5 „	98 85	99 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 70	95 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 —	97 30
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 50	102 —
Elżbiety po 5 pro. sr.	100 60	100 90
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 20	100 50
„ „ 1870 5 „ „ „	104 50	105 —
„ „ 1872 5 „ „ „	104 25	104 75
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	104 75	105 50
„ „ 5 „ w.a.	100 —	101 —
„ „ 5 „ srebr.	106 50	107 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 75	99 25
„ II. em. 5 pro.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 --	95 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 50	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 —	95 30

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 —	95 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	100 80
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 20	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 —	100 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	93 -	93 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	173 25	173 75
Klary po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Insbruckie prem. poż.	20 50	21 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 40	23 80
Budzińskie m.	40 —	40 50
Palffy po 40 złr. m. k.	36 75	37 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 40	22 90
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 —	46 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 50	23 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 25	38 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 65
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 65
Hamburg 100 mark	58 50	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	119 70	119 85
Paryż 100 franków	47 50	47 50

Wyprawa tonkingska organizuje się na dość wielką skalę. W tych dniach mają odpłynąć z Tulonu dwa parowce z 2.000 żołnierzy marynarki dla wzmocnienia ekspedycyjnego korpusu. Anglicy nie ustają w oburzaniu się przeciw takiej aneksyjnej polityce. *Pall-Mall-Gaz.* przestrzega Francję, że ją Tonking zawikła w wielką wojnę z Chinami. Oczywiście daje do zrozumienia, że Anglia nic nie uczyni, żeby przeszkodzić takiemu zawikłaniu. *France* stara się wydemonstrować Anglikom, że im nic do tego, co Francja robi w Tonkingu. Francja nie miesza się, gdy Anglia anektuje Nową Gwineę, która jest tej wielkości co Francja, i może stać się żyźnem polem dla angielskiego przemysłu, marynarki, handlu, ducha przedsiębiorczości i geniuszu kolonizacyjnego Anglików. Taksamo nic Francja nie miała przeciw zajęciu północnej części Borneo, tj. także olbrzymiego szmatu ziemi. *Rep. franc.* kontroluje zaborczą gospodarkę Anglików w Egipcie.

* * *

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 25. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Hr. Taaffe przedkłada zawartą ze Szwajcarją konwencję względem zarazy bydła.

Poczem bez rozpraw przyjęto kredyt dodatkowy na budowę gmachu parlamentu i przystąpiono do dalszej szczegółowej rozprawy nad nowellą szkolną.

Minister oświaty br. Conrad, odpowiadając Koppowi, konstatuje, iż nie powiedział, że gdyby na podstawie żądania gmin przyznano ulgi w uczęszczaniu do szkoły, już te ulgi nie będą mogły być zmienione; tylko, że nie będzie się to mogło stać bez nowej uchwały Rady gminnej.

Komisarz rządowy Ullrich dowodzi w odpowiedzi Lustkandlowi, że na podstawie doświadczeń tudzież wniosków osobnej ankiety, jeszcze w r. 1874 nastąpiło wyłączenie pedagogicznych pomocniczych nauk jak antropologii i logiki jako osobnych przedmiotów z planu naukowego seminarjów. W każdym razie nieuzasadnionym jest zarzut, że nowella obniża poziom wykształcenia nauczycieli.

Po przemówieniu Vielgutha (przeciw) i sprawozdawcy przyjęto §§. 29 do 46.

W rozprawie nad §. 48. wywołują rozmaite wywody Sturma oburzenie u prawicy. Sturm żąda od prezydenta Izby zapobieżenia temu. Prezydent oświadcza, że regulamin nie nastręcza mu sposobu do przeszkodzenia tego rodzaju głosom. — Lienbacher odpiera zarzuty lewicy, z których zaledwo setna część dotyczyła §. 48., i broni tego paragrafu ze stanowiska pedagogicznego. — Tomaszczuk oświadcza, że §. 48. zawiera zmianę artykułów 3. i 14. ustaw zasadniczych, wnosi przeto dla skonstatowania stosunku głosów imienne głosowanie. — Prezydent odpiera, że jego zdaniem §. 48. nie zmienia ustaw zasadniczych, i że zresztą finalne orzeczenie pozostawia najwyższemu stróżowi prawa. (Oklaski.) W imiennem głosowaniu zostaje §. 48. przyjęty 169 głosami przeciw 163. — Reskryptem hr. Taaffego wezwaną zostaje Izba do przedsiewzięcia wyborów do delegacyj wspólnych.

* * *

Wiedeń d. 26. kwietnia. (Pryw.) Podczas wczorajszego głosowania nad §. 48. nowelli szkolnej byli nieobecni posłowie Gniewosz, Mieroszowski i Rappoport.

Wiedeń d. 26. kwietnia. (Pryw.) Jutro i w poniedziałek nie będzie posiedzenia Izby posłów z powodu greckich świąt. Trzecie czytanie nowelli szkolnej ma być w sobotę, poczem nastąpią wybory do delegacyj wspólnych, ustawa o ewidencji katastralnej, i nowella do ustawy wojskowej. D. 11. maja zostanie Rada państwa odroczoną.

Berlin d. 25. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad wnioskiem Windhorsta względem czytania mszy św. i szafowania sakramentów. — Minister wyznań podnosi pojednawczego ducha rządu; wskazuje na toczące się z Watykanem rokowania, które ten wniosek utrudniają. Życzenia rządu zgadzają się z życzeniami wnioskodawców tylko co do premis różnice istnieją. Droga, którą wnioskodawcy obrali, nie prowadzi do celu. Na nadeszłą w ubiegłym tygodniu notę kurji papiezkiej, wygotował urząd kanclerski w zupełnem porozumieniu z rządem pruskim odpowiedź, obecnie królowi przedłożoną. Odpowiedź ta stawia pozytywne projekta, które spodziewać się że podadzą możliwość poporozumienia, i utworzą grunt do dalszych prawnych projektów reformy. Więcej absolutnie powiedzieć nie mogę bez naruszenia względów dla kurji papiezkiej i bez narażenia interesów państwa. Rząd nie stracha się rozpraw nad wnioskiem.

Paryż d. 25. kwietnia. Komisja budżetowa senatu przyjęła projekt ustawy o konwersji renty bez zmiany.

Rzym d. 25. kwietnia. Jak *Moniteur de Rome* donosi, Watykan bezpośrednio został zawiadomiony, że koronacja carska odbędzie się d. 27. maja.

Londyn d. 25. kwietnia. Attasz ambasady austrjackiej ks. Batthyany zmarł popołudniu nagle w Newmarket (gdzie się odbywają słynne wyścigi konne).

Washington d. 25. kwietnia. Ministrowie naradzali się poufnie nad tem, co zrobić w razie, gdyby Irlandczycy uczynili z Ameryki podstawę do operacyj przeciw Anglii.

Paryż dnia 26. kwietnia. Ajencja Havas podaje z Kairu wieść o zachodzącej różnicy w zapatrywaniu Dufferyna z jednej strony, a Chedywa i Szeryfbaszy z drugiej, którzy plan zupełnego odłączenia Egiptu od Turcyi odrzucają.

Londyn dnia 26. kwietnia. We wtorek o północy nastąpiło na kanale „La Manche" zderzenie dwóch statków żaglowych, County of Aberdeen i i Brittisch Commerce, z których ostatni z osadą 25 ludzi zatonął. Tylko kapitan okrętu i sternik ocaleli. Times dowiaduje się, że Dufferin otrzymał instrukcję, iżby po powrocie do Konstantynopola wystąpił u Porty z egergicznemi przedstawieniami w sprawie nierządu w Armenii.

Paryż dnia 26. kwietnia. Przed samem rozpoczęciem przedstawienia nastąpiła w teatrze Ambigu eksplozja gazu, w skutek czego 20 osób poniosło uszkodzenia. Publiczność nie wiedząc nic o zaszłej eksplozji mniemała, że przedstawienie odmówiono z powodu zasłabnięcia którego aktora, opuściła amfiteatr w porządku.

Filadelfia dnia 26. kwietnia. Parnell założył tu nową Ligę krajową. Prezydentem jej obrano Mowreya, który w swojej przemowie podniósł zasługi Parnela koło Irlandji, której dzięki usiłowaniom tego obywatela kiedyś do narodowej niepodległości dojdzie.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 26. kwietnia 1883 roku.
Po raz pierwszy:

Karnawał w Rzymie

Opera kom. w 3. aktach a 5. odsłonach, tłómaczył Bolesław Czerwieński — muzyka Jana Straussa.

Przyjechali d. 26. kwietnia 1883.

Hotel ZORZA: M. Sobański z Podola ros., A. Mazaraki z Nestorowic, I. Wiktor z Wojkówki, A. Jędrzejowicz z Zaczernia, T. Chobrzyński z Podsadek, E. Kuryłowicz z Starego miasta, I. Fischl z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: S. Lewin ze Stawisk, I. Doboszyński z Sambora, M. Oleński z Jaworowa, W. Smukowski z Poznania, L. Clemens ze Stanisławowa, I. Peschka z Przemyśla.

Hotel WARSZAWSKI: I. Krokowski z Jagielnicy, W. Żelazowski z Krakowa, I. Hajek z Żółkwi, A. Sanders z Ehrfurtu.

Hotel KRAKOWSKI: M. Zapałowicz z Ostrawy, W. Wojryk z Włoch.

Lwów z Izby handlowej, 26. kwietnia 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	309	—	312	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170	—	173	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301	—	308	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	85	98	85
„ „ „ 4 „ w. a.	89	20	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	97	85	98	85
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	30	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ w. a.	96	80	97	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	—	101	
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	—	100	—
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	66
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	46	9	56
Półimperjał rosyjski	9	75	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 26. kwietnia 1883
godzina 1 minut 40 po południu:

Alpiny	76.25	Węg. akcje kr.	309.75
Anglo.-austr.	114.75	Unionsbank	118.30
Kolej Kr. Lud.	309.75	Nordbahn	284.75
Kolej Połud.	148.25	Kolej Alföld.	170.50
Kolej państw.	334.80	Kolej lw.-czern.	170.25
Węg. Nordostb.	158.75	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	98.50	Elbetal	225.25
Kolej siedmiogr.	110.80	Losy tureckie	26.50
Renta węg. 4%	89.80	Bankverein	109.30
Ros rubel. pap.	1.18.50	Losy węgier.	114.25
Galic. indemn.	99.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, dnia 26. kwietnia
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	314.80	Anglo-austrj.	115.50
Kolej Kar. Lud.	310.50	Kolej Połudn.	149.10
Unionsbank	118.80	Napoleondor	9.51
Rossyj. banku.	1.18½	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 25. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	202 05	Akcje kredyt.	537.—
Lombardy	257.—	Galicyjskie	132.90
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.70

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."